



№ 24.

A-23

~~L-53~~

A

# LIS NA ŁOWACH LISYNA DWORZE KRÓLEWSKIM

NAPISAŁ

JAN LEMAŃSKI

ILUSTROWAŁ

KAMIL MACKIEWICZ



3



204  
~~2-692~~

WARSZAWA: E. WENDE I SKA  
POZNAŃ: M. NIEMIERKIEWICZ — ŁÓDŹ: LUDWIK FISZER  
LWÓW: H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SKA

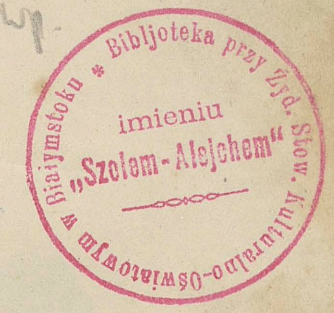


CZYTELNA KSIĄŻEK

821.162.1-83

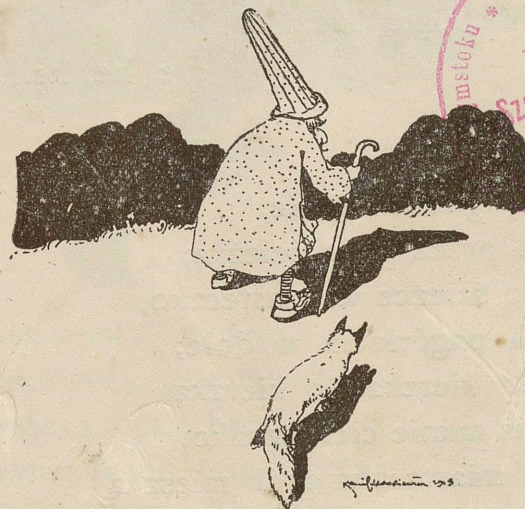
I

1402



LIS NA ŁOWACH

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.  
LISTOPAD 1919.



**L**is wstał z legowiska.  
Oczami, jak świece  
Patrzy. Noc. Jaśń błyska  
Miesięcznej połowy.  
Lśni gwiazdki: ta bliska,  
A tamta — daleka.  
Lis myśli: na łowy,

Na łowy polecę,  
Póki śpią ludziska.

He, he, he...

2.

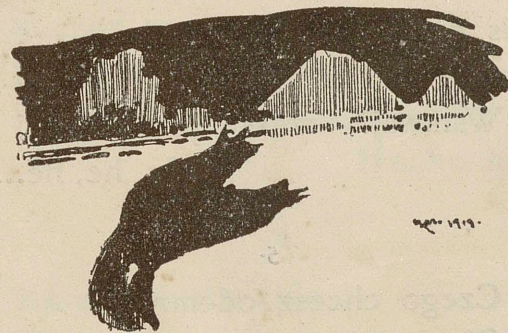
Za gaikiem pole,  
A przez pole ścieżka;  
Po ścieżce w miasteczko,  
Za pagórkiem w dole;  
Od kierzka do kierzka  
Lis mknie cichuteczko.  
W miasteczku drób mieszka  
Utuczony spaśnie,  
A lis głodny właśnie.

He, he, he...

3.

Wybiegł lis na wzgórek,  
Stanął u przełazu.  
Na ślad gąsek, kurek,  
Kaczek, wpadł odrazu.

8



Gra apetyt w lisie  
Zdobyczy przedsmakiem.  
Świecą oczy lisie,  
Gwiazdkami noc tli się—  
Noc, jakby siał makiem.

He, he, he...

4.

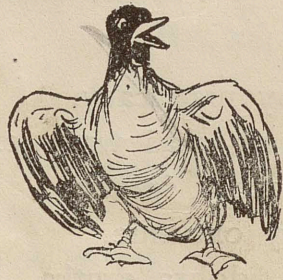
Lis, niby niechący,  
Wszedł za jakąś wrótnię...  
Aż tu kaczor śpiący,  
Spasiony okrutnie.  
Ho, ho—dobra gratka  
Te kaczory trutnie!—

9

Lis pomyślał w duchu.  
Podpełznął z ukradka:  
— Wstawaj! — rzekł — piecuchu!  
He, he, he...

5.

— Czego chcesz odemnie?  
— Chcę twego żywota.  
— Zlituj się! — Daremnie.  
Patrzcie-ż go, huncwota,  
Jaki mi wygodny:  
Chce żyć, gdym ja głodny!



Kaczor nogi za pas,  
Do lotu się miota...  
Próżno: zbyt się zapasał.  
He, he, he...

6.

Kaczor tłusto żyje  
Traweczką i zbożem.  
Lis go łaps za szyję,  
I — jakby ciął nożem,  
Albo ostrą piłą.  
Tak by, dzieci, żadne  
Z was nie postąpiło.  
Rozbój — zło szkaradne,  
A żyć też jest miło  
I w ciele kaczorem.

He, he, he.

7.

Lisa nikt nie uczy  
Pracować za młodu.

Po szkodzie się włóczy,  
By nie umarł z głodu.  
I gdy nic w jelicie  
Nie miał lis od wczora,  
Choć go nie chwalicie,  
Musi zjeść kaczora.  
Zresztą drób się tuczy  
Na żer pospolicie.

He, he, he...

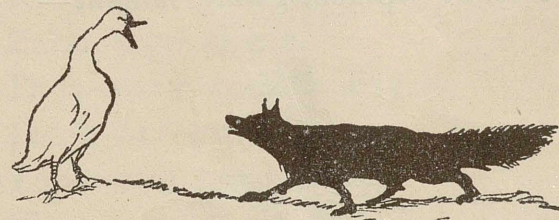
8.

W życiu lisiem cnoty  
Ścieżyna jest wąska.  
Wśród nocnej ciemnoty  
Zagęgała gaska.  
—A, tuś mi—rzekł—ptaszku!  
I łaps za gardziółko,  
I z łupem na grzbiecie  
Z pod kurnika daszku—

12

Myk w pole, złe ziółko.  
Już go nie zdybiecie.

He, he, he...



1919.

9.

Wiecie pewno z książki,  
Że na Kapitolu  
Rzym zbawiły gąski.  
Lecz się nie tak dzieje  
Zawsze, jak chce księga.  
Lis daleko w polu,  
W nos się sobie śmieje,  
Już się schował w knieję  
I swej nory sięga.

He, he, he...

13

W domu wszczął się zamęt.  
Wstaje gospodyni...  
— Mężu! — płacz, gwałt, lament —



Ludzie wy jedyni!  
Kaczor!.. Gęś!.. Nadzieja...  
O święty Marcinie,  
Co ja tu uczynię?  
Skradł lis, jak z świątyni!  
Mężu! Łap złodzieja!  
He, he, he...

Mąż wbiegł do kurnika,  
Pantoflami człapie,  
Krzyczy: — Ja szkodnika  
Zaraz tego złapię.  
Dam mu z cudzej misy,  
Jadać bez pozwoleń...  
Zapomniał tym razem...  
(Sam stawiał) na lisy  
Zatrząsk go żelazem  
Uchwycił za goleń.

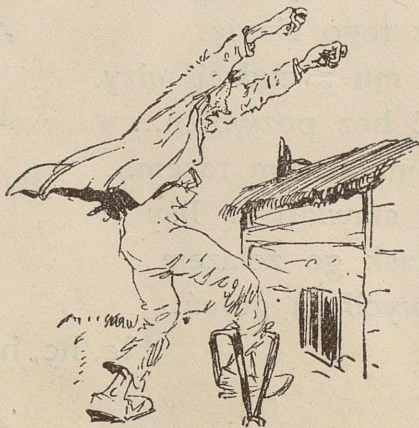
He, he, he...

Serce się rozrania  
Na ten widok czule.  
Mąż tylko z ubrania  
Miał samą koszulę.  
Noga w wynalazek  
Złapaną na lisy.  
Uszanujmy bóle



I na ten obrazek  
Zapuścimy kulisy.

He, he, he...



13.

Kochana ma dziatwo,  
Najdroższe aniołki,  
Zważcie: bardzo łatwo  
Kopać pod kimś dołki,

16

Lecz być też w nich snadnie  
Można samym na dnie.  
W życiu wszelka zdrada  
Wydzie ci na zgubę.  
Żyj prawdą — ma rada,  
O dziateczki lube!

He, he, he...

14.

Więc nawet lisowi  
Nie masz dołków kopać —  
Temu, co drób łowi,  
Aby krew zeń złopać?  
Nie, to moje dziecko  
Z mych rad nie wynika.  
Broń, lecz nie zdradziecko  
Drobiu i kurnika.  
Staw mur, nie kładź żelaz:  
Dość, by lis nie przelazł.

He, he, he...

Lis na łowach. 2

17



15.

Kto krzyknął po lesie:  
— »Kochany!« — »Kochany!«  
Echem odezwie się  
Las udobruchany.



Kto krzyknął: — »Rozbójca!«  
W echowej dąbrowie,  
Echo mu też — »Zbójca!«

18



Po chwili odpowie,  
Bo wart tej nagany.

He, he, he...

16.

A lis za miasteczko  
Już wybiegł, za wzgórek.  
Już mu bliżuteczko  
Do synów i córek.  
Jest tam tego w norze  
Z matką spora świta.  
Śpieszmy. Głodni może...  
Z poza rąbka chmurek  
Już i zorza świta.

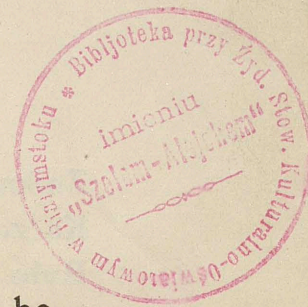
He, he, he...

17.

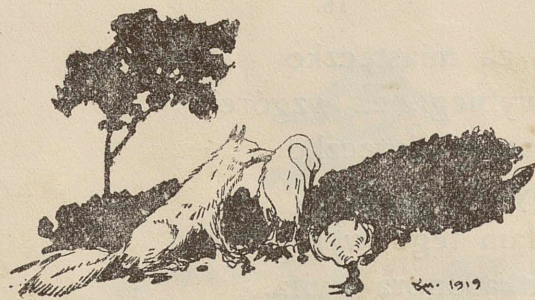
Przybiegł lis do domu  
Przyniósł smaczne kąski  
Jak do gustu komu:  
Kaczorka, lub gąski.

2\*

19



Zniknie pewno wkrótce  
Kaczor i gęsiną:  
Było tego w trzódce  
Lisków — pół tuzina.



Kogo Pan Bóg stworzy,  
Tego nie umorzy.

He, he, he...

18.

Ci, którzy polują —  
Tak zwani myśliwi —  
Lisa ci malują,  
Że się łupem żywi.

20

Lecz sami z naganką  
Na lisa lisiurę  
Czynią polowanko,  
I stroją w ubranko  
Z lisiej kity córę.

He, he, he...

19.

Człowiek czapkę z bobra,  
Z wydry ma lub foki.  
(Z wełn owiec też dobra);  
Futro z szop — na boki;  
Na but skórę bierze  
Z konia albo z wołu.  
Po wszystkie epoki  
Człeka stroi zwierzę  
Od góry do dołu.

He, he, he...

20.

Trudno, musiał słaby

21

Mocniejszemu podiedz.  
Lecz nie słycać, aby  
Zwierz się skarżył, podlec.  
A człowiek na zwierza  
Ciagle się wyzwierza:  
To są łotry, zbóje!  
Skóry im garbuje  
I śle do kuśnierza.

He, he, he...

21.

Powróćmy do lisków.  
Rada ze zdobyczy  
Dziatwa, bez półmisków,  
Bez serwetek smyczy,  
Natychmiast jeść życzy.  
Pełno wrzawy, pisków.  
Rodzina skowyczy.  
Tyle głodnych pysków!  
Niech no kto policzy.

He, he, he...

22

22.

Dzieli łup matusia.  
Zna swe obowiązki:  
Naprzód dla tatusia  
(Wywiesił ozorek)  
Ta połowa gąski,  
I dla mnie połowa.  
(Mądrze ani słowa).  
Dla dziatwy — kaczonek  
Poszarpany w kąski.

He, he, he...

23.

Może i wasz tatko,  
Też dobry ojczulek.  
Ma śliczną fuzyjkę  
I ma pieska Brysia  
(Też mądrą bestyjkę).  
Nastrzela kaczułek,  
Przyniesie wam stadko.

23

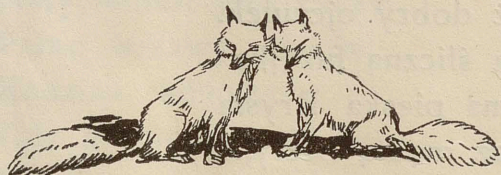
Upiecze Marysia  
To na kolacyjkę.

He, he, he...

24.

Będziecie siedziały  
Za białym obrusem,  
Przy stole grzeczniutko.  
Nożem łup mateczka  
(Nie palcem — morusem)  
Pokraje na dziąły:  
Jednemu da udko,  
Drugiemu — kosteczka;  
Dla tatki — ptak cały.

He, he, he...



L I S Y  
NA DWORZE KRÓLEWSKIM



Dawno już to było,  
Nie wczora, ni dzisiaj.  
Żyła sobie w lesie  
Familijka lisia.  
Ojciec, pięciu synów;  
Matka, córek pięć.  
Tyle mieć rodzeństwa  
Pewno czujesz chęć.  
Toż to życie można  
Prowadzić wesole:  
Chcesz, jest ciuci — babka,  
Chcesz, bawisz się w szkołę.  
Zamiast byś się, jeden,  
W samotności gryzł,  
Zabawisz się w »Chodzi  
Koło drogi lis«;  
W »Jaworowe ludzie«

Również gra się uda,  
W farby, w wojsko, w baka,  
Lub w »Czarnego luda«.

Obfitował wszelką  
Żywnością ten bór,  
Lecz brakło w nim kurcząt,  
Bo nie było kur.  
A w rodzinie lisiej  
Była chęć zajadła  
Pokosztować tego  
Królewskiego jadła.  
Radzą lisy, radzą.  
Ojciec przeciął spór:  
Trzeba — mówi — jechać  
Na królewski dwór.  
Tam to ludzie żyją —  
Powiada — wielmożnie:  
Sam król drób zajada  
Pieczony na rożnie.

Tylko, jak słyszałem,  
Chodzi o tem wieść,  
Że tam trzeba nożem  
I widelcem jeść.



Są tam, nam nieznane,  
Brytwanny, patelnie...  
Choć je się i u nas,

Lecz nie tak subtelnie.  
Tam podobno każdy  
Musi króla gość  
Zjeść mięso, zostawić  
Na talerzu kość.



My za serwis mamy  
Ząbek i pazurek...  
Tak mówił lis — ojciec  
Do synów i córek.  
Słyszac to, dzieciarnia

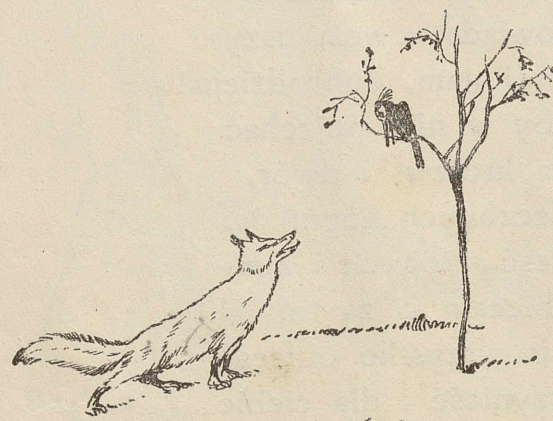
Skomle: co chcesz rób,  
Musimy tam jechać  
Na pieczony drób.  
Musimy zobaczyć,  
Jakto sam król jada,  
Jaka to być musi  
Na dworze biesiada!  
Od cywilizacji  
Odgradza nas bór  
Jechać! — krzyczą: — Jechać  
Na królewski dwór!  
Jechać, ale w skórze  
Lisiej król nas pozna  
I zaaresztuje.  
Nie, jechać nie można.  
— Ach, mamó! Ach, tatko —  
Tu lisiątka w bek: —  
Jechać, jechać, jechać!  
Na to papa rzekł:  
Jeśli już koniecznie,  
No, to niema rady.



Wymyśliłem fortel:  
Trzeba maskarady.  
Aby nie spotkała  
Nas u króla śmierć,  
Musimy przyodziać  
W ubiór ludzki sierć.  
Zamaskować pazur  
I ogon puszaty.  
Ale w borze skąd wziąć  
Jakieś ludzkie szaty?  
Człowiek by się pewnie  
Tym kłopotem gryzł.  
Lecz na wszystko sposób  
Znajdzie chytry lis.

Tam gdzie była knieja  
Wielka, nie przebyta,  
Lis się udał. Pytał:  
Nie błądzi, kto pyta.  
Żyją czarownicy

Wśród podobnych kniej.  
Wiec żył taki jeden  
Czarownik i w niej.  
Powiedzcie mi — pytał —  
Lis na drzewach ptaki: —  
Gdzie mieszka czarownik



Taki to a taki?  
Żeby, dla okrycia  
Naszych lisich skór,  
Miał ubranie: chcemy



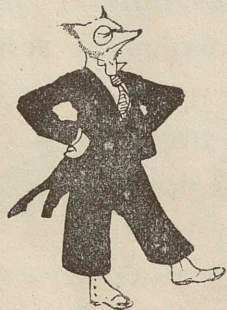
Na królewski dwór.  
Stuknął dziobem w drzewo  
Zapytany ptak —  
Dzięcioł, i powiada:  
Pójdiesz tak i tak.  
Lis poszedł i trafił.  
— Miły czarodzieju —  
Powiada — weź, uszyj  
Strój nam, dobrodzieju!  
Aby w nim pojechać  
Na królewski dwór,  
Pieczonych kogutków  
Zjeść młodych i kur.  
Obiecuję ci za to  
(Lis wszystko obieca)  
Przynieść i dla ciebie  
Coś z rożna lub z pieca.  
— Właśnie twych obietnic  
Do szczęścia mi brak —  
Rzekł czarodziej: — Masz tu  
Dla płci męskiej — frak,

Z tyłu kłapa, z przodu  
Brakuje połowy;  
Takaż kamizelka  
Wcięta — strój galowy.  
Na pazury tylne



Weźmiesz buty — lak;  
Przednie — w rękawiczki;  
Na łeb — *chapeau* — *claque*.  
Co do twarzy — ujdzie

Twoja mina lisia:  
Nie będziesz się różnił  
Od byle dwornisia.  
Teraz, gdy pchniesz kogo,  
Albo ciebie pchną,  
Szurniesz w lakach nogą  
I powiesz: — *Pardon!*



Masz tu jeszcze monokl.  
Nasadź w jedno oko  
I w przestrzeń niedbale  
Z pańska patrz — wysoko.  
Na dworzę królewskim

To najlepszy gość:  
Czego się ma pozór,  
A nie czem się jest.  
To *savoir — vivre* twój.  
A teraz dla dam  
Z web, tiulów, jedwabiów  
Te stroje ci dam.  
Tylko nie zapomnij  
Powiedzieć, ażeby  
Kładły jedwab na wierzch,  
Na spód — batyst, weby.  
Żeby zaś nie miano  
Panienki za kpa,  
Słówek po francusku  
Niechaj umie dwa:  
— *Oui, monsieur!* — *Monsieur, non!*  
W porę, czy nie w porę,  
Mniejsza, zawsze widać,  
Że obyte z dworem.  
Oto zachowania  
Światowego treść.

Masz tu — sześć kostjumów  
Męzkich, damskich sześć.  
Bywaj zdrów!

Lis leci...  
Przyleciał do nory.  
Naucza, jak robić  
Na dworze honory.  
Córeczki, synkowie  
Do tatusia Igna.  
On uczy: — *Monsieur oui,*  
Albo: — *Monsieur non!*  
Każde spakowało  
Swoją strój do walizki,  
I w drogę do króla  
Biegają rade liski.  
Za lasem się trafił  
Niegłęboki zdrój.  
— Stop! — Tatuś zawołał: —  
Umyj się i strój!  
Dziatwa końce mordek



Umoczyła same.  
Lis się w kawalera  
Przebrał, liszka — w damę.  
Papa z tyłu synów,  
Mama z tyłu cór.  
Idą, idą, idą  
Na królewski dwór.

Przyszły lisy, weszły  
Na dworskie pokoje.  
I co?.. Wnet ciekawość  
Waszą zaspokoję.  
Wiem, że się nie jeden  
Z was tem będzie gryzł,  
Jak sobie postąpi  
W tem przebraniu lis.  
Otóż, moi państwo,  
Lisy, dzięki frakom,  
Nie ustępowały  
Nic a nic dworakom.  
Liszki też uczone  
Przez tatusia ról:  
Farbowanych lisów  
Nie rozpoznał król.  
I ponieważ właśnie  
Była pora śniadać,  
Najuprzejmiej prosi  
Dwór do stołu rządać.  
Posiadały sobie

Lisy, przy nich liszki  
Oglądają serwis,  
Talerze, kieliszki.  
Wszystko dla nich nowe:  
Fajans, srebro, szkło.  
I z początku jakoś  
Dobrze liskom szło.  
Zaczęto obnosić  
Wódki i zakąski.  
To nie są dla lisów  
Najsmaczniejsze kąski.  
Do wódeczek król sam



I dworzanie Iгна.  
A liski i liszki  
Mówią: — *Non, non, non!*



A tu im lokaje,  
Jak gdyby się spikli,  
Podsuwa... iszon?  
Ten, a tam... pikli?  
— *Non, non, non...* Rzodkiewek?

Na dworskim bankiecie  
Brać kurczaka w palce?  
Niesłychana rzecz!  
Marszałku, proszę cię,  
Wygnań mi ich precz!



Cóż to za hołota!  
Jacyś parwenjusz  
Wsyp-no tam  
I drugiemu ju  
Jestem dobry  
Ale tego do

Rozgniewana krzyczy  
Tak królewska Mość.  
Widząc lisy, iż tu  
Chodzi o ich skórę —  
W nogi... (Porwał każdy  
Wprzód ze stołu kurę).  
A za nimi pogoń —  
Rozjuszona straż,



Wołając: a łap — że,  
A bij — że ich, praż!  
Ale lis zostawia  
Het człowieka w tyle.  
Mignęły ich kity —  
Widziano ich tyle.  
Ten i ów ze straży  
Nim na konia wlażł,  
Już lisy daleko,  
I skryły się w las.

Kochane dziateczki,  
Widzicie, że strój  
Nie przerobi lisa  
Na człowieczy krój.  
Używać widelca  
I noża się uczcie,  
Byście jeść umiały  
Na królewskiej uczcie.  
I to jeszcze tylko

Wam powiedzieć mam:  
Słuchajcie też waszych  
Najkochańszych mam.  
Jeśli mama każe:  
Trzymaj mi tak nóż,



To trzymaj. Zaprosi  
Może król?.. A nuż?..  
Wprawdzie teraz królów  
Jest na świecie mało,  
Ale jeszcze po nich  
Coś się zatrzymało.

Jeszcze jakiś książę,  
Baron, albo hrabia  
Został, który drobiu  
Palcami nie zgrabia.  
Jeśli cię zaprosi  
Na ucztę choć on,  
To pamiętaj: źle jest  
Zepsuć mu *bon ton*.





542101

**Książnica Podlaska**

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0551775